

Fiat 125p z przyczepą i mały obiekt UFO

27 listopada 2018

Zajmujemy się UFO tyle lat, że nauczyliśmy się kilku podstawowych zasad. Jedna z podstawowych mówi jasno: w przypadku UFO nie ma „zbiegów okoliczności” lub po prostu przypadków.

Przedstawiamy historię, która śmiało może szturmem trafić do najciekawszych historii związanych z UFO, jakie kiedykolwiek odnotowały archiwa ufologiczne na całym świecie. Występuje tutaj wiele tak ciekawych i oryginalnych elementów, że historia z „Fiatem 125p i przyczepą 126N” jest prawdziwą kopalnią wiedzy o UFO. Występuje tutaj jednak niezwykle wydarzenie, które miało miejsce 12 lat później od zatrzymania samochodu przez UFO w 1986 roku.

Główny świadek tej historii utrzymuje, że te dwa zdarzenia „raczej nie mają związku, a on po prostu miał szczęście”, ale nasza wiedza i zebrany materiał mówi wyraźnie: nie ma mowy o przypadku. Obcy z pojazdu UFO z 1986 (bo co do tego nie mamy wątpliwości) wrócili 22 lat później (świadek błędnie mówi o 22 latach, ale są to 22 lata), aby... no właśnie – i tutaj można jedynie mnożyć hipotezy. Ale zacznijmy od początku i przenieśmy się do gorącego lata 1986 roku.

Fiat 125p, przyczepa 126N i nagle... mała kula ląduje na antenie auta!

Był sierpień 1986 roku. Świadek pan J. (68 l., mieszkaniec małej miejscowości obok Wałbrzycha) [dane do wiadomości FN] nie pamięta dokładnie, jaki to był dzień. Pamięta jedynie, że wracał razem ze swoją rodziną znad morza do domu. Jechał polskim klasykiem motoryzacji, czyli Fiatem 125p, a z tyłu

ciągnął przyczepę 126N.

Była ciepła, sierpniowa noc 1986 roku, godzina między 2-gą a 3-cią w nocy. Na przednim siedzeniu siedziała jego żona, a z tyłu dwójka dzieci – syn (13 l.) i córka (5 l.), która spała. Cała rodzina podróżująca samochodem z przyczepą znajdowała się za Głogowem przed Wschową.

Jak opisuje J. „muzyczka grała, piękna droga, my z żoną rozmawialiśmy”. Na przedniej masce samochodu z prawej strony (po stronie pasażera) znajdowała się krótka antena, popularna w tamtych czasach, która gwarantowała w miarę dobry odbiór stacji radiowych. Jak opisuje świadek „nie była ona nawet przykręcana, ale był to taki patyczek prawie, który się wkładało i radio odbierało stacje”.

W pewnym momencie J. zauważył, jak łagodnym „myszkującym ruchem” między drzewami po prawej stronie drogi leci kula wielkości piłki tenisowej, która łagodnym łukiem zbliżyła się do samochodu i najspokojniej w świecie... wylądowała na czubku anteny auta! I wtedy silnik zgasł, a także zgasły wszystkie kontrolki na pulpicie. Świadek intuicyjnie nacisnął pedał hamulca i samochód stanął w miejscu. I tak zaczęło się najbardziej dziwne przeżycie w życiu tej rodziny.

Po chwili kula zaczęła nas skanować. Mówię do żony: oni nas filmują!

Nie ma wątpliwości, że lądowanie dziwnej kuli na końcówce anteny miało bezpośredni wpływ na samochód, bo pozbawiło go energii elektrycznej.

– Zgasło radio, zgasły światła, czyli był wpływ tego obiektu na elektrykę samochodu. Kompletnie nie było żadnego zasilania. Kula świeciła światłem nie intensywnym, nie ostrym, takim delikatnym. Moc tego światła to moc „zapalanej świeczki”,

kolor jak tęcza rozlana na wodzie, biały, szary, żółty. Jak bańka mydlana była ta kula na tej antenie! Wrażenie piorunujące. Nikt się nie odzywał – opisuje świadek. – To bujało się na końcówce anteny, a potem... zaczęło nas skanować! – mówi J.

Świadek brał pod uwagę piorun kulisty, ale znając opisy piorunów kulistych można śmiało taką hipotezę odrzucić. Obiekt świecił bardzo nietypowym, trochę przytłumionym światłem, nie wydawał żadnego dźwięku, leciał w sposób świadczący o tym, że nie było to żadne zjawisko fizyczne, ale obiekt sterowany przez jakąś inteligencję. Najciekawszy był moment, kiedy kula bardzo delikatnie wystartowała z anteny auta i zaczęła lecieć wzdłuż samochodu po prawej stronie auta w pewien sposób skanując wnętrze samochodu. I znowu oddajmy głos świadkowi.

– To bujało się na tej końcówce anteny. To nie była kula przymocowana na stałe, ale jakby ruchy tej kuli były właśnie takie bujające. A potem powolnym ruchem ruszyła wzdłuż samochodu. No tak, „jakby ktoś skanował”. Po prawej stronie od strony pasażera to coś przesunęło się wzdłuż samochodu, a potem łagodnym ruchem odleciało. I wtedy kontrolki mojego 125p się zapaliły, wróciło zasilanie i włączyłem Fiata – opisuje świadek.

Bardzo interesujące jest także to, że nie czuł lęku, a raczej zaciekawienie.

– Czułem zaciekawienie z chęcią poznania tego czegoś, jakby była możliwość, to chętnie bym tę kulę wziął i potrzymał... w ogóle się jej nie bałem! – mówi w rozmowie z FN świadek obserwacji. Zapytany został przez nas o pioruny kuliste, ale sam przyznał, że takie pioruny „sporo rozrabiają”, a ten obiekt poruszał się ruchem całkowicie „przemyślanym”. Świadek opisuje, że dziwaczna kula siedziała na końcówce anteny ok. 10-15 sekund, po czym oderwała się od niej i ruszyła bardzo powoli wzdłuż szyby auta.

– Pioruny kulisty dość dużo rozrabiają! A to coś siadło na szpicu anteny i wówczas przestało grać radio. Mogło to coś siedzieć na antenie 10-15 sekund i tak się kiwało na boki. Ona ta kula sprawiała wrażenie, że się kiwała na boki. Zachowywała się jak bańka mydlana, bardzo subtelna... – opisuje świadek zdarzenia – A my wszyscy wlepiliśmy w nią wzrok, buzie otworzone i się wpatrujemy w to ze zdziwieniem...

Jest jeden ważny moment. J. rozmawiał ze swoją żoną o tym, co kula wyczyniała tuż obok ich samochodu, a w pewnym momencie powiedział jej, że prawdopodobnie kula „skanuje lub filmuje wnętrze auta”.

– Ja powiedziałem żonie, że oni nas filmują! To może być kamera, którą oni nam wysłali w tej kuli! – powiedział w nagranej przez nas relacji świadek.

Całe wydarzenie zakończyło się tak, że kula nagle łagodnym łukiem odleciała od samochodu, po czym wystrzeliła w górę. I wtedy dopiero zapaliły się kontrolki w aucie, czyli powróciło zasilanie. J. spokojnie przekręcił kluczyk w stacyjne i uruchomił silnik, po czym ruszył w dalszą podróż do domu.

Nie patrzyli na zegarki, nic szczególnego się potem nie wydarzyło, ale...

Opis tego dziwnego małego kulistego obiektu jest zadziwiający.

– Dziękowałem Bogu, że mieliśmy pozamykaliśmy okna i to coś nie wleciało do środka! Powierzchnia kuli mieniła się różnymi kolorami tak jak rozlana ropa na wodzie. Co ważne jej światło było słabe, ot taka świeczka z abażurkiem. Nie było intensywne, było miłe – powiem szczerze, że wziąłbym tę kulkę w rękę... Pioruny syczą, a tu nie było żadnego dźwięku. Patrzyłem na to z odległości 70-80 cm. Świadkiem jest mój syn, moja małżonka niestety już nie żyje – mówi J.

Miał nieodparte wrażenie, że to „coś” skanuje jego samochód.

– Kula jak się oderwała, uniosła się 20 cm i w połowie szyby pasażera „przemieszczała się z prędkości 10 cm na sekundę”, potem po tylnej szybie, syn się wpatrywał i potem pod kątem 30 stopni do góry to coś odleciało. Jak ona się oderwała od tej anteny, to ta kulka tak leciała, jakby filmowała żonę i mnie. Kątem oka zobaczyłem, że odskoczyła i wystrzeliła w górę. Potem wróciło napięcie w samochodzie, kluczykiem włączyłem Fiata i odjechaliśmy. – opisuje świadek zdarzenia.

Od samego początku podejrzewaliśmy, że sytuacja wyglądała lekko inaczej, niż opisywał to świadek. Prawdopodobnie nad samochodem był potężny obiekt, którego oni nie widzieli, a który bez problemu przejął kontrolę nad autem. J. opisuje, że nie zwrócił uwagi na to, czy było „coś dziwnego z zegarkiem”. Czuł dużą ciekawość, ale nie czuł lęku.

Podejrzewamy jednak, że być może została mu wykasowana pamięć, podobnie jak jego rodzinie. W to miejsce mógł być sztucznie wprowadzony „element z dziwną kulą”, który w ogóle mógł nie mieć miejsca, a oni przeżyli klasyczne Bliskie Spotkanie Trzeciego Stopnia z UFO. Sytuacja taka, kiedy nad samochodem znajduje się duży obiekt UFO całkowicie niewidoczny dla świadków, który pozbawia prądu „elektrykę auta” i unieruchamia go to sytuacja znakomicie znana nam z naszego Archiwum FN. Tak dokładnie prawdopodobnie było w Zdanach (o tej sprawie napiszemy więcej w rocznicę wydarzenia 8 stycznia przyszłego roku).

Syn pyta: „Tato, jakie UFO?”

W tej sprawie nie ma przypadków, nie ma „szczęśliwych zbiegów okoliczności”. Mija 12 lat, a rodzina J. jest świadkiem fenomenalnie ciekawej manifestacji UFO. Dzieje się to w ich domu w sierpniu 2008 roku. Żona J. jest ciężko chora, a w domu oprócz niego jest także jego syn. W pewnym momencie J. zauważa, że w chmurach widać niezwykle, lśniący obiekt.

– Tak sobie rozmawiamy i patrzę w niebo i nagle mówię tak: UFO! Jakie UFO? – pyta syn. – opisuje tę sytuację J.

Był słoneczny, sierpniowy dzień w roku 2008. Na niebie były chmurki, które J. nazwał „puszystymi barankami”. I właśnie z takiego jednego „baranka” (czyli chmurki – przyp. FN) wysuwał się i chował z powrotem nieprawdopodobny, lśniący w słońcu obiekt. Według oceny J. znajdował się on w odległości ok. 3-4 kilometrów od ich domu. Mógł mieć kształt dysku, gdyż część obiektu była ukryta w chmurach. Całość wyglądała tak, jakby UFO specjalnie pokazywało się dla tej rodziny, gdyż osoby znajdujące się w innym miejscu niż rodzina J. po prostu mogły tego obiektu nie widzieć.

– W odległości ok. 3-4 kilometrów od mojego okna, dzień był słoneczny, godzina popołudniowa, dużo tych puszystych baranków na niebie i z jednego baranka wychyla się ten obiekt... Wyglądało to tak jak samolot pasażerski lecący na dużej wysokości i było mniej więcej takiej wielkości. Widać było kadłub tego obiektu, a ja miałem wrażenie, że to wyglądało jak... lśniący śledź, taka ryba pokryta błyszczącą, świecącą się łuską! – opowiada FN świadek.

Jest absolutnie pewien, że to nie był samolot, nie był latawiec czy sterowiec.

– To przypominało śledzia pokrytego łuską, tak się iskrzyło. Wchodził w tę chmurkę i wychodził. Wszystko trwało około 3 kwadransów. Syn miał aparat i zrobił to jedno zdjęcie. Na zdjęciu aparat uchwycił kształty tego przedmioty, a są to tylko punkty świetlne, a nie widać obrysu tego UFO. Ten przedmiot, te punkty są zasłanianie przez chmury. Wielkość tego? Samolot pasażerski, jak leci 10 km nad nami. Wielkość samolotu pasażerskiego, mogło to mieć 30-40 metrów średnicy – mówi J.

Zapytaliśmy go, jak zakończyła się cała obserwacja. Świadek opisuje, że po ok. 45 minutach chmury po prostu zasłoniły

obiekt. J. nie wyklucza, że to mógł być spodek lub cygaro lub... walec końcówkami w kształcie stożka.

Poniżej zdjęcie wykonane przez syna pana J., który opisał nam całe zdarzenie.

... poniżej większy kontrast.

I powiększenie fragmentu zdjęcia.

Z opisu świadka wynika, że obiekt świecił własnym światłem (nie odbitym, ale własnym) i sprawiał wrażenie, że jest z aluminium. „Trochę skrzył się jak wypolerowana cysterna przewożąca mleko” – takimi słowami opisał obiekt J.

Przysłał nam jeszcze jedno zdjęcia, na którym jest wykadrowany dziwny obiekt. Tego dnia jego syn wykonał tylko jedną fotografię. J. uważa, że obiekt musiał wisieć nad miejscowością Głuszyca Górna, choć ludzie z tej miejscowości nie mieli możliwości obserwacji tego obiektu, gdyż był on ukryty w chmurach, a jego obserwacja była możliwa tylko z okolicy jego domu. To utwierdza nas w przekonaniu, że ta manifestacja była tylko i wyłącznie dla tej rodziny. Czy było to pożegnanie „obcych” z jego umierającą na raka żoną? Jest wiele ciekawych pytań w tej historii. Całość obserwacji trwała niezwykle długo, bo aż 40 minut!

Na zdjęciu wykonanym przez syna świadka jest wiele ciekawych elementów, w tym dziwne kuliste obiekty bardzo wyraźnie widoczne. Świadek J. wcześniej widział „te kulki na zdjęciu”, ale nie przykładał do tego wielkiej wagi.

Historia jest najwyższej próby jeśli chodzi o światowe badania UFO i natychmiast trafia do naszego projektu „Otwarte Niebo”. Nagraliśmy dwie rozmowy z J. – jedna miała miejsce 28 września 2018 roku, a druga 30 września 2018. Powyżej pełen zapis tych rozmów.

Źródło: Nautilus.org.pl